

WOJCIECH ŁUKOWSKI
STANISŁAW SUŁOWSKI
Warszawa

KULTURY POLITYCZNE SPOŁECZEŃSTW NIEMIECKICH A PROCES JEDNOCZENIA SIĘ NIEMIEC *

I. WYMIAR SPOŁECZNO-KULTUROWY I OPERACYJNY JEDNOŚCI NIEMIEC

1. W ostatnim stuleciu Niemcy okazali się swojego rodzaju mistrzami w dokonywaniu przemian kulturowo-politycznych. Byli narodem podziwianym i nienawidzonym, przeżywali wiele różnych zaskakujących zmian w swojej tożsamości narodowej. Pod koniec lat osiemdziesiątych w świadomości społeczeństw niemieckich nastąpiły kolejne ważne prze-wartościowania, bez których problem niemiecki nie mógłby powrócić na porządek dzienny polityki właśnie w tak wielkim wymiarze.

Od pewnego czasu problem jedności Niemiec przestał być postrze-gany jako cel operacyjny polityki, w pewnym sensie zakończono na pewien okres dyskusje na temat prawno-politycznych szczegółów po-nownego zjednoczenia, skoro możliwość zjednoczenia nie mieściła się w przewidywalnym czasie. Problem jedności pozostał jednak społeczno-psychologicznym i kulturowym paradygmatem nowej tożsamości naro-dowej Niemców. Pojawiły się dwa nurty patriotyzmu: lewicowy i pra-wicowy. Lewicowy odrzucał powiązanie z Zachodem, lecz postulował za-razem opuszczenie przez oba państwa bloków militarnych. W ten sposób lewica i nowe alternatywno-ekologiczne ruchy ożywiły niemiecko-nie-miecką świadomość narodową, a tym samym problem jedności Niemiec. Prawicowy patriotyzm wychodził także z założenia, że narodowa tożsa-mość ma prymat nad „postmaterialną” tożsamością z Zachodem. W oży-wieniu dyskusji nad tożsamością narodową upatrywano generalnie środek na uwolnienie się od zachodnioeuropejskiej zależności kulturowo-cywiliza-cyjnej. Tytuły takich publikacji jak: *Jedność Niemiec z pewnością na-stąpi*, *Bez Niemiec nic się nie uda* — miały określony rezonans społecz-ny. W poszukiwaniu nowej tożsamości nie sposób pominąć stosunku do NRD. W społeczeństwie RFN obraz NRD zaczął się poprawiać. NRD sta-ło się dla społeczeństwa zachodnioniemieckiego częścią świadomości. I. Böhme pisała, że każdy człowiek w RFN potrzebuje NRD. To dotych-czas pejoratywnie nazywane państwo (strefa sowiecka, reżim Pankow)

* Fragment ekspertyzy PAN przygotowanej w Warszawie pod redakcją prof. Franciszka Ryszki w kwietniu 1990 r.

stało się nieodzownym elementem określenia tożsamości Niemców zza Łaby. Należy jednak podkreślić, że poprzez porównywanie się z NRD ocena stosunków w RFN była bardziej pozytywna. M. R. Lepsius określił NRD mianem *negative Vergleichsgesellschaft*, które wpływa stabilizująco na RFN. Trudno jednak było się uporać z podstawową sprzecznością pomiędzy rodzącą się identyfikacją z RFN jako państwem narodowym a identyfikacją ogólnoniemiecką. „Postmaterialne” postawy i krytyczne podejście do tego, co nowoczesne skłaniały Niemców z RFN do szukania swoich korzeni w tych dotychczas nieznanach „drugich Niemczech”. Silne zainteresowanie i ponowne odkrywanie NRD można wytłumaczyć opóźnioną modernizacją, która zaczęła przyciągać uwagę Niemców zza Łaby. „Opóźniona NRD” to żywy obraz z przeszłości, w którym wielu znajdowało swoje własne *Heimatmuseum* — jakby duchowy skansen.

Równoległe z odkrywaniem niemieckiej wspólnoty w kulturze i literaturze pojawiają się idee wspólnej niemieckiej odpowiedzialności za pokój i bezpieczeństwo Europy. Do ożywienia idei narodowej w znacznym stopniu przyczyniła się także literatura niemiecka, która pod tym względem ma dość bogatą tradycję sięgającą XIX w. W jednej z nowel M. Walsera znajdujemy stwierdzenie *Mich hat die deutsche Lage mobilisiert*. Literatura niemiecka, a szczególnie enerdowska stawiała czytelnikom konkretne pytania: ile jest niemieckości w nas samych?; co oznacza problem niemiecki w życiu codziennym? Pisarze niemieccy, mając na uwadze gwałtowne upowszechnienie się zachodniego stylu życia w RFN i wzrastającą identyfikację z wartościami zachodniej kultury politycznej, postulowali odkrywanie niemieckiej tradycji i kultury. Fabuła wielu dzieł literackich dotyczyła często historii narodowej, a także NRD i byłych niemieckich ziem na Wschodzie.

Problem tożsamości narodowej w NRD jest o wiele trudniejszy do zilustrowania. Brak badań empirycznych i jednostronna literatura utrudniają sformułowanie ocen na ten temat. Po powstaniu NRD problem identyfikacji był tematem tabu, a później problemem wstydlwym. W miejsce patriotyzmu wprowadzono urzędowo internacjonalizm. Sztuczna koncepcja „socialistycznego narodu niemieckiego” nie znalazła potwierdzenia w rzeczywistości. Społeczeństwo NRD zostało w pewnym sensie pozbawione swoich korzeni, swojej tradycji i historii. Jednakże reżim komunistyczny dążąc do utrwalenia panowania został zmuszony do odwołania się do historii niemieckiej. To odwoływanie się do historii miało bardzo pragmatyczny cel, a mianowicie chodziło o stworzenie historycznej legitymacji dla sprawowania władzy przez *SED*. Selektywny dobór faktów i klasowe jednostronne interpretacje miały wykazać, że istnienie NRD jest prawidłowością historyczną wynikającą z postępowego nurtu historii Niemiec.

Spółeczeństwo NRD jest swojego rodzaju historycznym fenomenem, przeżyło bowiem dwa totalitaryzmy: faszystowski i stalinowski. Było to społeczeństwo bez polityki, schowane, jak to określano, w niszach (*Nischengesellschaft*). Obywatele nauczyli się ukrywać swoje myśli, co innego mówiło się oficjalnie, a co innego robiło się prywatnie. Ten podwójny system wartości i zachowań obowiązywał od szkoły po życie zawodowe i prywatne.

Postawę społeczną typowego obywatela NRD cechowała duża sprzeczność wewnętrzna będąca skutkiem postrzegania realnej rzeczywistości we własnym państwie i świata widzianego przez telewizję w drugim państwie niemieckim. Mimo wszystko również w NRD w latach osiemdziesiątych następowało ożywienie dyskusji w kwestii narodowej. Wynikało ono po części z wewnątrzpolitycznego manipulowania historią, a w dużej mierze z pośredniego udziału w dyskusjach toczonych w RFN. Dla społeczeństwa wschodniemieckiego RFN była punktem odniesienia i porównywania. Wszelkie oczekiwania zrodzone w wyniku tej cwieczornej emigracji za pośrednictwem telewizji na Zachód w zderzeniu z realną rzeczywistością spowodowały wzrost rozczarowań i frustracji. Efektem tego stanu rzeczy były masowe ucieczki do RFN. Społeczeństwo NRD w swoich codziennych oczekiwaniach i nadziejach orientowało się na RFN, podzielało ogólnoniemieckie idee formułowane przez kierownictwo polityczne RFN. H. Rudolph określił społeczeństwo NRD pojęciem „obszaru odzewu” (*Resonanzboden*), na którym odbijają się zjawiska i procesy zachodzące w drugim państwie niemieckim. Pod koniec lat osiemdziesiątych w NRD wyraźniej niż dotychczas podkreślano fakt spokrewnienia ze „starymi braćmi” na Zachodzie, którym zazdroszczono wolności i znacznego dobrobytu. Od pewnego czasu opozycyjne grupy zbliżone do kościoła ewangelickiego, szczególnie pod wpływem przemian w innych krajach zaczęły jednak poszukiwać własnej tożsamości niezależnie od wzorów zachodniemieckich. Z tych kręgów społecznych rekrutują się przeciwnicy szybkiego zjednoczenia na podstawie art. 23 Ustawy Zasadniczej.

2. Na porządku dziennym polityki w obu krajach pomimo pewnych wspólnych elementów społeczno-kulturowych wymiar jedności Niemiec charakteryzował się zasadniczymi odrębnościami. Niewiele faktów wskazywało, że może się on stać tak szybko przedmiotem doraźnej polityki. Trudno jest odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób ewoluowałby on dalej w świadomości obu społeczeństw niemieckich.

Niewątpliwie demokratyczny przełom w NRD postawił problem zjednoczenia Niemiec na porządku dziennym polityki światowej. Spontaniczny nieoczekiwany, a więc rewolucyjny ruch w tym kraju, który zapoczątkowały grupy ekologiczno-obywatelskie skupione wokół kościo-

ła ewangelickiego dopiero w swej drugiej fazie sięgnął do hasel narodowych. Nastąpiło to z chwila, kiedy „społeczeństwo nisz” wypełniające do tej pory pokornie swoje role społeczno-zawodowe oburzyło się z powodu nadużyć władzy i wyszło na ulicę. Programy nowych ugrupowań politycznych postulujące odnowę w NRD, wyzwolenie się spod neostalinizmu okazały się niewystarczające. „Społeczeństwo nisz” zajmowało na ogół słabsze pozycje społeczne, dość szybko straciło nadzieję na poprawę sytuacji, a nawet poczuło się w nowej sytuacji zagrożone. Wtedy to właśnie H. Kohl zaproponował „kontrakt” na szybkie zjednoczenie (10-punktowy program zjednoczenia i wizyta w NRD) zamiast odnowy socjalizmu. Zostało to przyjęte z aplauzem i dało się już wtedy zauważyć, że zachodzi tutaj pewna prawidłowość: silnego poparcia dla idei szybkiego zjednoczenia udzieliły grupy społeczne o niższej i słabszej pozycji społecznej. Szybkie zjednoczenie stało się panaceum na wszystkie bolączki, jedyną szansą i nadzieją na awans bytowo-cywilizacyjny „opóźnionej NRD”. Proces ten dokładnie ilustrują także wyniki badań opinii publicznej w NRD. W listopadzie 1989 r. 48% badanych było za zjednoczeniem, a w tym tylko 16% „zdecydowanie za”, natomiast 52% było przeciwko zjednoczeniu, a w tym 23% było zdecydowanymi przeciwnikami. Tymczasem w styczniu i lutym 1990 r. nastąpił gwałtowny wzrost popierających zjednoczenie aż do 79%, a w marcu — do 84%. Warto podkreślić, że zdecydowanych przeciwników było zaledwie 3%. Tendencję taką najlepiej potwierdziły wybory z 18 marca 1990 r. Ci, którzy byli zdecydowanymi zwolennikami szybkiego zjednoczenia, głosowali na partię „Sojuszu na Rzecz Niemiec”. Należy jednak wziąć pod uwagę fakt, że na najsilniejszą partię tego ugrupowania wyborczego, CDU, głosowało „społeczeństwo nisz”. CDU otrzymała ponad 50% w środowiskach wiejskich i aż 60% w środowiskach robotniczych.

„Kontrakt”, jak zaproponował H. Kohl wyborcom w NRD, obudził ich oczekiwania na szybki dobrobyt. Może to mieć różne następstwa, jest bowiem wysoce prawdopodobne, że realizacja obietnic wyborczych i zawartego układu państwowego rozciągnie się w czasie. Nawet znawcy z kręgów zbliżonych do kanclerza uważają, że potrwa to kilka, a być może i 10 lat. Są do przewidzenia dwojakiemu rodzaju konsekwencje. Po pierwsze społeczeństwo NRD okaże się niecierpliwe i niewyrozumiałe i będzie próbowało konsekwentnie egzekwować dane przyrzeczenia. Najgorszym, ale prawdopodobnym wariantem byłaby próba usprawiedliwiania ewentualnych trudności i braku korzyści ze zjednoczenia oddziaływaniem otoczenia zewnętrznego i warunkami stawianymi przez sąsiadów. Tego typu sytuacja i sposób przewyciężenia przeszłości w NRD mogą stanowić podłoże do ekstremizmu i nacjonalizmu. Po drugie realizacja tego kontraktu za wszelką cenę wiązać się będzie z dużymi kosz-

tami; a to z kolei może spowodować negatywne nastawienie elektoratu wyborczego w RFN do chadecji jako „partii szybkiego zjednoczenia”. Zależać to będzie od kondycji SPD i jej programowej ofensywy.

Z kolei społeczeństwo RFN zostało jak gdyby zaskoczone tym gwałtownym pojawieniem się sprawy zjednoczenia Niemiec na porządku dziennym polityki. Do tej pory aktualna była tendencja społeczno-kulturowego widzenia problemu jedności Niemiec. Co prawda zdecydowana większość społeczeństwa — według badań demoskopijnych — opowiadała się za zjednoczeniem, w ostatnich latach aż ponad 80% badanych wyrażało taką opinię.

Symptomatyczny był fakt, że również większość badanych uważała ponowne zjednoczenie za mało prawdopodobne. Dominowało przekonanie, że ewentualne zjednoczenie przyniosłoby korzyści wyłącznie NRD, natomiast RFN przysporzyłoby to wiele trudności. Stąd też na liście priorytetów zjednoczenie Niemiec znajdowało się w latach osiemdziesiątych najniżej, zaledwie ułamek procenta badanych uważało tę sprawę za najważniejszą. O zaskoczeniu mogą świadczyć także ostatnie badania Instytutu w Allensbach z lutego 1990 r., w których odnotowano spadek zwolenników zjednoczenia o kilkanaście procent w porównaniu do badań z lat 1987 - 1989. Jest sprawą oczywistą, że podejście społeczeństwa zachodniemieckiego do zjednoczenia Niemiec w kategoriach celu operacyjnego będzie zgoła odmienne od podejścia społeczeństwa wschodniemieckiego. Wzorcowe, postindustrialne społeczeństwo RFN, które co prawda nie do końca uporało się z tematem narodowej tożsamości, stoi przed zupełnie innymi dylematami rozwoju. Realna perspektywa zjednoczenia uruchomiła mechanizm kalkulacji kosztów, które niewątpliwie spadną na RFN. Z kolei perspektywa zysków kulturowo-duchowych nie jest tak czytelna i oczywista, jak koszty materialne nawet dla społeczeństwa, w którym występują tendencje postmaterialistyczne. Według już wspomnianych badań społeczeństwo RFN niechętnie godzi się z wieloma prawdopodobnymi konsekwencjami zjednoczenia Niemiec. Tylko 1/4 społeczeństwa uważa, że w RFN istnieje duża „gotowość do ofiar” na rzecz zjednoczenia, przy czym ludzie starsi i zwolennicy chadecji są skłonni wyżej oceniać tę gotowość. Natomiast osobista gotowość do ponoszenia świadczeń wykazuje od kilku lat tendencję spadkową. Około 77% badanych jest przeciwne opodatkowaniu się na rzecz zjednoczenia, a 46% uważa, że jest to sprawa państwa. Grupy o materialistycznych preferencjach nie chcą narażać na ryzyko swojego dobrobytu i aż 66% badanych uważa, że tempo jednoczenia należałoby przyhamować. Nie istnieje więc jakaś specjalna fala czy presja za „gotowością do ofiar”. Należy wspomnieć, że w wielu intelektualno-lewicowych krajach mówi się o tzw.

onieśmielonych zwolennikach dwupaństwowości, czyli o przeciwnikach zjednoczenia państwowego. Ich rezonans społeczny jest niewielki.

Zderzenie społeczeństwa usług o filozofii nowego postekologicznego drobnomieszczaństwa o rozwiniętych skłonnościach do partycypacji w życiu społeczno-politycznym ze społeczeństwem ludzi awansu (*Aufsteiger*) przejawiającym dużą dynamikę rozwoju i duże możliwości adaptacji do nowych warunków, może naruszyć utrwalony wzorzec kultury politycznej (styl życia, preferencje wartości czy sposoby zachowania się). Nawet przy szybkim tempie jednoczenia się długo będzie się utrzymywał nowy podział społeczeństwa zjednoczonych Niemiec na dwie kategorie: my i tamci. Trudno ocenić na ile będzie on konfliktogenny. Perspektywa zjednoczenia koliduje także z aktualnymi modelami życia społeczeństwa zachodniemieckiego, które rzecz jasna dają się wyróżnić z subiektywnego samoopisu tego społeczeństwa. Pierwszy polega na ucieczce do wyidealizowanej przeszłości, którą najtrafniej symbolizuje idea *Heimatmuseum* i drugi polegający na jak najszerszym korzystaniu z teraźniejszości, czyli swojego rodzaju pęd za konsumpcją w nowych formach. Zjednoczenie Niemiec to perspektywa modernizacji NRD, a to z kolei oznacza koniec idei *Heimatmuseum*. Zagrożony wydaje się być także drugi model, bowiem zrastanie się społeczeństw na poziomie horyzontalnym doprowadzi do konfliktowej partycypacji w dobrach materialnych. Z punktu widzenia ewentualnych konsekwencji, jakie mogą towarzyszyć jednoczeniu się, ważny jest fakt, że polityka zjednoczeniowa lansowana przez obecny rząd w RFN nie uzyskała jeszcze społecznej legitymacji. Należy oczekiwać wewnątrzniemieckich dyskusji na temat szczegółów zjednoczenia.

II. KULTURY POLITYCZNE SPOŁECZEŃSTW NIEMIECKICH W PROCESIE JEDNOCZENIA SIĘ PAŃSTWOWEGO

1. W dotychczasowym procesie jednoczenia się Niemiec w dominujących opisach sytuacji wskazuje się raczej na „nierównoczesność” niż na swoistość społeczeństw niemieckich. Oznacza to, że społeczeństwo NRD ma być jedynie opóźnione w rozwoju technologicznym i ekonomicznym. Natomiast kulturowo jest niemal identyczne ze społeczeństwem zachodniemieckim, głównie za sprawą wspólnoty narodowej. Dlatego kwestią krótkiego czasu będzie wyrównanie tych poziomów, co traktowane jest w kategoriach narodowego zobowiązania.

Podjęte zostały próby ograniczenia dyskursu publicznego właśnie do tak ujętego zagadnienia. Tylko tak prowadzony dyskurs miałby świad-

czyć o prawdziwym patriotyzmie jego uczestników, o właściwym rozumieniu idei jedności. Ten sposób postrzegania problemu dominował w opcjach wyborców w NRD, stał się kanonem myślenia i działania zachodnioniemieckiej prawicy. Założono, że proces zjednoczenia będzie przebiegał niejako przy zachowaniu zachodnioniemieckiego *status quo* i dynamice rozwojowej (odpowiednia stopa wzrostu) w NRD.

Dominacja aspektu „nierównoczesności” społeczeństw niemieckich w ich publicznie akceptowanych samoopisach skutecznie wytłumiła refleksję nad dokonującą się głęboką zmianą geopolityczną, nad obawami Europejczyków spotęgowanymi wypowiedziami kanclerza H. Kohla odnośnie do polskiej granicy zachodniej, wreszcie nad obawami w samych Niemczech, a w NRD wręcz strachem przed konsekwencjami zjednoczenia. Nie bez wpływu na wytworzenie się takiego klimatu było także stanowisko zajęte przez lewicę, która minimalizowała znaczenie czynnika narodowego, możliwe pozytywne następstwo jedności, akcentowała zaś przede wszystkim problemy i zagrożenia (np. Otto Schily eks-lider Zielonych sprowadził motywację obywateli NRD do „patriotyzmu bananowego”, Günter Grass publicznie dowodził, że podział Niemiec pozostaje moralną ofiarą złożoną przez naród, który przez jedność nieuchronnie zaczyna realizować złowieszcze zamiary. O. Lafontaine sprowadzał swą kampanię do zagrożeń socjalnego bezpieczeństwa obywateli RFN). Nastąpiła więc znaczna polaryzacja stanowisk utrudniająca podjęcie wszechstronnej dyskusji, „odczarowanie” i „oddogmatyzowanie” problemu jedności.

Opcja za szybką i bezwarunkową jednością uzyskała w ten sposób dodatkową legitymację. Wyniki wyborów w NRD potraktowane zostały jako wynik plebiscytu za takim właśnie rozwiązaniem, nie wykluczającym możliwości działań radykalnych, a nawet bolesnych, wyłączających nawet partycypację obywatelską w kwestii zjednoczenia, jeśli miałyby to być partycypacja prowadząca do wyhamowania całego procesu.

Wiadomo, że scenariusz oparty na „nierównoczesności” jest nie do zrealizowania w maksymalnym wariacie, ale obserwować można daleko idącą determinację i gotowość do poświęceń w jego realizacji. Został już przecież niejako zawarty kontrakt między społeczeństwem NRD a siłami rządzącymi w RFN na możliwie szybkie zjednoczenie — podbudowany obietnicą zapewnienia koniunktury gospodarczej i wzrostu poziomu życia i oparty niewątpliwie na kalkulacjach dotyczących zachowań oraz postaw występujących w obu społeczeństwach i wreszcie na założeniu, że nie nastąpi osłabienie koniunktury, nie dojdzie do nadmiernych obciążeń podatkowych w RFN, a w NRD nie pojawi się problem masowego bezrobocia. Zakłada się, mniej lub bardziej świadomie, że na czele hierarchii wartości (przede wszystkim społeczeństwa zachodnioniemieckiego) znaj-

dują się możliwości korzystania z dóbr materialnych, a więc zagwarantowania wysokiego standardu życia. Obywatel oczekuje od państwa, że zapewni mu ono warunki indywidualnego bogacenia się przy jednoczesnej nikłej partycypacji obywatelskiej w sprawach państwowych. Znaczne są potencjały prywatyzmu obywatelskiego i rodzinno-zawodowego, co ma rozstrzygające znaczenie dla stabilności zdepolityzowanego państwa przemysłowego, w którym sprawność ekonomiczna staje się substytutem legitymacji, substytutem normatywnej więzi obywatela z systemem. Między nim a preferowaną przez niego siłą polityczną zawarty zostaje swego rodzaju kontrakt; nie zgłasza on aspiracji partycypacyjnych, a niejako w zamian oczekuje satysfakcjonującego go udziału w redystrybucji dochodu narodowego, rosnącego poziomu konsumpcji indywidualnej, rozbudowy infrastruktury państwa socjalnego. To oczekiwanie przybrało w NRD postać bardzo kategoryczną z tego powodu, że poddawane było długotrwałej deprywacji. Jest ono dominujące w generacjach powojennych i na niższych szczeblach stratyfikacji społecznej (robotnicy). Tutaj największa jest również gotowość do poparcia takiej polityki, która gwarantowałaby ekonomiczne osiągnięcia. Mniejsze znaczenie przypisywane jest natomiast demokratyzacji systemu.

Podobny sposób myślenia, postawy, zachowania odnajdziemy również obecnie w społeczeństwie zachodnioniemieckim. Jednak ma ono doświadczenie cudu gospodarczego, tak oczekiwanego przez społeczeństwo NRD, już daleko poza sobą. Demokracja bońska okazała się stabilna nie tylko dlatego, że opierała się na sprawności ekonomicznej, ale również dlatego, że wzrosła gotowość do partycypacji i (mniej lub więcej) tolerowane są niekonwencjonalne formy udziału politycznego, których przejawem są przede wszystkim nowe ruchy społeczne. Ma to społeczeństwo również za sobą doświadczenie buntu młodzieżowego schyłku lat sześćdziesiątych

W zaproponowanym przez siły, które zwyciężyły w marcowych wyborach, samoopisie sytuacji nie przywiązuje się do tych odrębności jakiegoś szczególnego znaczenia. Siły te są raczej gotowe, nawet w obliczu pojawiających się znacznych trudności — naruszenia zachodnioniemieckiego ekonomicznego i socjalnego *status quo* oraz perturbacji w NRD — do akcentowania „nierównoczesności”, podstawowego czynnika określającego przyjęty sposób dochodzenia do jedności, i nie posiadającego alternatywy.

Pomocne w tym już są — a wydaje się to być tendencją wstępującą — próby depolityzacji procesu jednoczenia, czyli znalezienia innych niż polityczne (poziom rozstrzygnięć na poziomie parlamentów, rządów, elit politycznych) płaszczyzn rozstrzygania problemów i konfliktów. Polega to już na swoistej regionalizacji procesu zjednoczeniowego, czyli sprowadzania go na możliwie najniższy poziom — poziom krajów, gmin, miast,

jednostek gospodarczych. Ma to wywołać poczucie wspólnoty, wyzwolić energię, inicjatywę społeczną, wyzwolić walkę konkurencyjną o wpływy. NRD traktowana jest jako niezagospodarowany i bardzo chłonny rynek polityczny i ekonomiczny. Kto pierwszy udowodni na tym najniższym poziomie (bezpośrednich interesów indywidualnych i grupowych) swą większą sprawność i efektywność, ten na długo uczyni go strefą swych niepodważonych wpływów. Niemniej istotny jest fakt ograniczenia możliwości odwoływania się do „nadrzędnych instancji”, w przypadku takich czy innych niepowodzeń. W ten sposób ograniczone lub nawet zniesione zostaną możliwości artykulacji postaw roszczeniowych, tak charakterystycznych dla mentalności społeczeństw realnego socjalizmu w sytuacjach konfliktu lub prowadzących do konfliktu (swoistego „przekupywania” różnych grup kosztem innych).

2. Aspekt swoistości, tj. odrębności (wobec innych) społeczeństw niemieckich został przyćmiony przez euforię zjednoczeniową, został również niejako „skompromitowany” przez fatalną retorykę lewicy. Będzie on jednak nieuchronnie nabierał znaczenia, gdy oba społeczeństwa zderzą się w pełnym wymiarze w codzienności; co nastąpi po wprowadzeniu unii walutowej i gospodarczej, a więc wtedy, gdy społeczeństwo NRD przestanie być podmiotem zewnętrznym, stanie się natomiast bezpośrednim konkurentem w podziale dochodu narodowego, w korzystaniu z urządzeń państwa socjalnego, będzie silnie parło do wyrównania swego udziału w podziale dóbr i usług. Tych roszczeń nie osłabiają restrykcyjne decyzje administracyjne zniechęcające do przesiedlania się na terytorium Niemiec Zachodnich, a nawet mogą je wzmocnić. Oba państwa niemieckie są państwami socjalnymi. W odniesieniu do RFN to stwierdzenie nie budzi wątpliwości. W NRD w istocie w takich kategoriach widziane były takie rozwiązania, jak niskie czynsze, stabilne od lat subwencjonowane ceny na podstawowe dobra i usługi, wyeliminowanie bezrobocia. Stabilizowały one porządek społeczny również dlatego, że odpowiadała im określona mentalność społeczeństwa — nikła gotowość do ryzyka, dopasowanie do istniejących warunków, orientacja na zaspokojenie swych materialnych (głównie socjalnych) roszczeń. Znacząca część możliwych do uzyskania dóbr i usług traktowana była przede wszystkim w kategoriach socjalnego zabezpieczenia, a nie gratyfikacji za wydajność, innowacyjność *etc.*

Tej mentalności towarzyszy oczekiwanie, że w wyniku zjednoczenia nastąpi włączenie w system zabezpieczenia socjalnego o poziomie znacznie wyższym niż system dotychczasowy.

Dla społeczeństwa RFN rozbudowana sieć socjalna stanowi wartość niepodważalną, stanowi wręcz pewną niezagrożoną do tej pory oczywistość. Ponadto dostrzegany jest, mimo niekorzystnych zmian (głównie zdaniem konserwatystów), bezpośredni związek między zyskiem przed-

siębiorstwa, funkcjonowania całej gospodarki a dochodami indywidualnymi i rozbudową infrastruktury państwa socjalnego. Wśród owych niekorzystnych zmian wymienione jest przede wszystkim osłabienie indywidualnej odpowiedzialności obywatela za swój własny los. Owszem, nadal werbalnie przypisuje się duże znaczenie wydajności, osiągnięciom, zdolności do podejmowania ryzyka, ale nie odpowiadają temu rzeczywiste zachowania. Powszechny dobrobyt doprowadził do tego, że przestano dostrzegać bezpośredni związek między nim a silną konkurencją rynkową. W to miejsce pojawia się przekonanie, że to przede wszystkim obowiązkiem państwa jest zapewnienie pomyślności obywateli.

Zarysowana powyżej sytuacja zawiera w sobie bez wątpienia możliwości wystąpienia konfliktów, mających swe źródło w mentalnościach odpowiadających dwom koncepcjom państwa socjalnego. Konfliktów tych w wielu przypadkach nie neutralizuje nawet solidarność narodowa. Jest to również pułapka dla chadecji, która w walce wyborczej, w składanych obietnicach bagatelizowała ten problem, prowadziła tę kampanię zresztą sprzeniewierzając się niejako swej doktrynie, w której mowa jest o demoralizacji człowieka przez państwo socjalnego zabezpieczenia, a alternatywą dla tego ma być oparcie się na „normatywnym trójkącie magicznym”, którego wierzchołkami są wypełnianie obowiązków, gotowość do konkurencji, ponoszenie indywidualnej odpowiedzialności. Trudnym zadaniem będzie pogodzenie walki o zachowanie tych norm w obiegu społecznym z wysiłkiem społeczeństwa NRD do korzystania z dobrodziejstw państwa socjalnego w wydaniu zachodnioniemieckim.

Jednak nie oznacza to, że nieunikniony musi być szybki wzrost wpływów socjaldemokracji na terytorium NRD. O wiele bardziej prawdopodobną konsekwencją możliwego niespełnienia obietnic szybkiego wyrównania poziomów gospodarczych, socjalnych i konsumpcyjnych, trudności towarzyszących restrukturyzacji gospodarki NRD będą wzrastające potencjały radykalizmu i fundamentalizmu politycznego znajdującego ujście przede wszystkim w opcji nacjonalistycznej.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych do głosu w Republice Federalnej doszły nowe siły polityczne, których głównym reprezentantem stała się partia Zielonych. Jej pojawienie się zostało zinterpretowane jako wyraz głębokiej zmiany społecznej objawiającej się głównie w tzw. przemianie wartości. Wraz z utrwalaniem się powszechnego, masowego dobrobytu, zaspokojeniem podstawowych potrzeb materialnych coraz większe znaczenie miałyby uzyskiwać wartości „niematerialne” czy „posmaterialne”. W miejsce wartości tradycyjnych takich jak materialny dobrobyt, bogactwo, wysokie dochody, orientacja na osiągnięcia i karierę, wysoki status i prestiż, „wspólne dobro” miałyby wkra-
czać wartości „nowe” takie jak samorealizacja, kreatywność, autonomia

jednostki i grup społecznych, niewymuszona i nie mająca instrumentalnego charakteru (komunikacja, wolność ekspresji, jakość życia, która nie jest określana przez pieniądze i konsumpcję, ale charakter stosunków międzyludzkich (solidarność), prawo jednostki do współdecydowania we wszystkich dziedzinach życia, decentralizacja, myślenie i działanie ekologiczne, otwartość społeczeństwa wobec grup krytycznych i innowacyjnych.

Abstrahując tutaj od rozważań na temat ilościowego i jakościowego zasięgu owej przemiany wartości, skonstatujmy jedynie, że w ponadprzeciętnym stopniu dotyczy ona młodzieży, obywateli lepiej wykształconych i zatrudnionych w sektorze usług. W tych grupach widoczny jest również największy spadek znaczenia identyfikacji narodowej. Dlatego pojawienie się na porządku dnia kwestii zjednoczenia Niemiec oznacza dla nich popadnięcie w głęboki dysonans. W jednoczącym się kraju pojawią się problemy, które nosiły niejako charakter zewnętrzny. Społeczeństwo NRD, do ich sposobu postrzegania świata, ze swoimi aspiracjami materialnymi, pędem do indywidualnej konsumpcji, młkłą świadomością ekologiczną, wprowadza poważne zakłócenia już samą swoją bezpośrednią obecnością. Z jednej strony to rzekome prospołeczne zaangażowanie tych najbardziej wyemancypowanych grup, ich „postmaterialistyczny” system wartości wymusza niejako zajęcie się tym problemem, ale z drugiej strony swą innością zakłóca on „postmaterialistyczną” tożsamość, zagraża rzekomym enklawom solidarności, współpracy, komunikacji. Rzekomym bowiem wydaje się, że grupy te nastawione są w istocie wyjątkowo egoistycznie. W obronie własnego standardu nie są zdolne do żadnej solidarności. Społeczeństwo NRD nie pasuje w żaden sposób do tego bardziej wyobrażonego niż realnego społeczeństwa solidarnego, a przede wszystkim — jak to głosili już lewicujący ideologowie — społeczeństwa „postnarodowego”.

3. Kolejny czynnik mogący mieć następstwa w postaci napięć i konfliktów stanowią postawy i zachowania w obu społeczeństwach widziane w perspektywie obowiązującego wzoru porządku wolnościowo-demokratycznego.

Źródeł możliwych napięć należałoby upatrywać w odmiennym sposobie uporania się z przeszłością, a w tym przede wszystkim ze sposobem uporania się z balastem tradycji antydemokratycznych, z doświadczeniem narodowosocjalistycznym. Miało ono utracić dla NRD znaczenie w związku z wejściem na socjalistyczną drogę rozwojową. Dla RFN sytuacja wyglądała odmiennie. Pozostawało ono doświadczeniem o znacznej ważności, miało ono zostać niejako przezwyciężone poprzez gruntowną reformę instytucji politycznych oraz tworzenia więzi społeczeństwa z tymi instytucjami, internalizację porządku wolnościowo-demokratycz-

nego. Ład autorytarny poddany został głębokiej krytyce. Jednocześnie jednak w system instytucji wprowadzono szereg zabezpieczeń gwarantujących ich efektywność.

NRD musiała przyjąć model radziecki — autorytarny ład państwowy i gospodarkę planową. Sprawowane rządy miały charakter autorytarny, opierały się na autorytarnych postawach i zachowaniach społeczeństwa. Nie podjęta została nigdy próba liberalizacji i demokratyzacji systemu. Zachowywał on jednak wyjątkową stabilność nie tylko za sprawą działania służb specjalnych, ale również z uwagi na znaczne osiągnięcia socjalne oraz wzmocniane przez władze znaczenie identyfikacji narodowej. NRD była państwem autorytarnym i jednocześnie narodowym w znacznie większym stopniu niż Republika Federalna, dla której idea narodu przestała być w praktyce najważniejszym czynnikiem integrującym. Dla legitymacji porządku społecznego istotniejszy był raczej „patriotyzm konstytucyjny” (*Verfassungspatriotismus*), czyli tworząca wspólnotę dumą, zadowolenie z porządku wolnościowego i związanymi z tym osiągnięciami politycznymi niż „narodowo-ludowa tożsamość”. Gospodarczy rozkwit nie był interpretowany jako wynik charakteru narodowego, ale jako rezultat obowiązywania konstytucji, która umożliwiła symbiozę między wolnym rozwojem jednostki a rozbudowaną siecią państwa socjalnego. Posiadanie państwowej odrębności i poczucie językowej, kulturowej, historycznej wspólnoty narodowej — te dwa porządki dzięki *Verfassungspatriotismus* nie musiały się wzajemnie wykluczać.

Jednoczenie Niemiec będzie więc również jednoczeniem się społeczeństwa mającego bogate doświadczenia związane z członkostwem w ponadnarodowej wspólnotie, społeczeństwa uwolnionego już w znacznym stopniu od tradycyjnej tożsamości narodowej i społeczeństwa NRD — wbrew internacjonalistycznym deklaracjom — społeczeństwa narodowego w tradycyjnym znaczeniu definiującego siebie poprzez przynależność do kolektywnej, narodowej (*völkisch*) wspólnoty, dysponującego głównie wyuczonymi wzorami postaw i zachowań autorytarnych, o niskiej tolerancji wobec obcych.

4. Zjednoczenie Niemiec przyniesie prawdopodobnie wzrost wpływów politycznych kościołów (głównie: ewangelickiego) wśród ludności zamieszkującej terytorium byłej NRD. Życie religijne raczej wewnątrzkościelne pełniło tu bardziej eksponowaną polityczną rolę, niż to ma miejsce w Republice Federalnej, w której jest ono wyraźnie sprywatyzowane, a kontakty z instytucjami kościelnymi ograniczają się nader często jedynie do płacenia podatków. Formalnie do dwóch podstawowych wyznań w RFN przynależy zdecydowana większość społeczeństwa (ponad 50 mln wiernych). Społeczeństwo NRD jest społeczeństwem (formalnie) bardziej zateizowanym (z 17 mln mieszkańców — 1 mln stanowią katolicy,

5 mln ewangelicy). Można jednak zasadnie przypuszczać, że wielu deklarujących się jako niewierzący ma jednak wyraźne predyspozycje religijne.

Nowa sytuacja bez wątpienia wywoła wzrost religijności pojmwanej jako akces do kościołów. Stanie się tak za sprawą rozpadu ateistycznych struktur socjalizacyjnych oplatających dotąd szczerlnie wszystkie etapy rozwoju dziecięcego i młodzieńczego. Dokonana zostanie rozbudowa infrastruktury religijnej (nie tylko kościelnej) przy nielicencjonowanym już udziale strony zachodnioniemieckiej i wreszcie — co najważniejsze — wzrosną potrzeby religijne społeczeństwa, przy czym najprawdopodobniej będą kierowały się w stronę kościoła ewangelickiego (w 1950 r. 80% społeczeństwa NRD było wyznania protestanckiego).

Religijność Niemców w NRD nie będzie raczej nosiła tak sprywatyzowanego charakteru jak Niemców w RFN, będzie przybierała również różne formy publicznego, a w tym *stricte* politycznego zaangażowania.

Ważnym źródłem przewidywanej religijności wydaje się być dokonująca się, niezwykle w swej istocie gwałtowna zmiana społeczna, wytwarzająca bezradność i strach. Przeżywane zdarzenia mają nieprzejrzysty charakter, trudny do opisanja i przyswojenia za pomocą dotychczas obowiązujących pojęć. Duchową pomoc mogą nieść w ponadprzeciętnym stopniu właśnie kościoły.

Będą one prawdopodobnie spełniały rolę czynnika stabilizującego proces zjednoczenia. Tą drogą może się dokonywać komunikacja między społeczeństwami — komunikacja neutralizująca konflikty dnia codziennego, przede wszystkim zaś — skutki zderzenia się dwóch odrębnych społeczeństw, ponieważ odwołująca się do chrześcijańskich wartości zasadniczych. Nie bez znaczenia jest także autorytet kościoła, zwłaszcza autorytet kościoła ewangelickiego uzyskany przez wieloletnią rolę faktycznej, jedynej liczącej się opozycji w NRD. Autorytet ów został dodatkowo podbudowany udziałem osób i instytucji z kręgów kościoła w przełomie październikowym i listopadowym.

5. W polskim społeczeństwie zjednoczenie Niemiec wywołało poważne zaniepokojenie, wywołało również reakcje obronne artykułowane w kategoriach kulturowej samoobrony, co w praktyce musiałoby prowadzić również do kulturowej samoizolacji. Pojawiają się próby swoistej instytucjonalizacji problemu niemieckiego, próby instytucjonalizacji tego motywu zachowań, który wiąże się z przewidywanym zagrożeniem niemieckim. Instytucjonalizacja ta może być skierowana na wypieranie z dyskursu publicznego wszystkiego co niemieckie w tym sensie, że problem niemiecki stanie się nie podlegającym dyskusji składnikiem ogólnonarodowego konsensusu. Na poziomie świadomości potocznej już ujawniła się silnie emocjonalnie umotywowana, uproszczona percepcja zjednoczenia się Niemiec w kategoriach odwiecznego zagrożenia, nieuchronnej ekspansji

na Wschód, wykupywania ziemi *etc.* Ten stan może powiększać dystanse narodowe albo etniczne (np. na Śląsku). Mogą odżywać dotychczasowe stereotypy i powstawać nowe.

Znaczenie bardziej korzystna z polskiego punktu widzenia wydaje się być dominacja aspektu „nierównoczesności” jednoczących się społeczeństw niemieckich niż dominacja aspektu ich swoistości. W tym pierwszym przypadku neutralizują się potencjały nacjonalizmu, bowiem uwagę społeczną zajmie dynamicznie rozwijająca się gospodarka, nie będzie zatem dochodzić do nadmiernej polityzacji procesu zjednoczenia Niemiec w oczach Polaków.

System panujący obecnie do Łaby zostaje przesunięty do linii Odry i będziemy graniczyć z kwitującym ekonomicznie państwem zadowolonych obywateli. Wówczas nasze miejsce w Europie możemy postrzegać poprzez aspekt nierównoczesności, co może stanowić przesłankę polsko-niemieckiego zbliżenia, dzięki rozbudowie infrastruktury wzajemnych powiązań, dzięki którym przewyżczone zostanie nasze zacofanie. Wszystko to jednak wymaga ożywienia naszej gospodarki. W przeciwnym razie dominacja aspektu nierównoczesności będzie czynnikiem deprawacji i frustracji społecznych.

Dominacja aspektu swoistości społeczeństw niemieckich w procesie jednoczenia byłaby dla nas zdecydowanie niekorzystna. Wzmocnieniu uległaby wrogość wobec obcych w ogóle, a w stosunku do Polaków w szczególności. Polska stałaby się krajem negatywnego odniesienia. W kształtowaniu tożsamości Niemców pełnilibyśmy funkcję syndromatycznego pojmowania nas jako „niższego gatunku”, a to jest warunkiem wstępnym wrogości. Skrupulatnie odnotowywane byłyby wszelkie przejawy naszej rzekomej i faktycznej antyniemieckości.

Stosunki polsko-niemieckie po zjednoczeniu Niemiec stanęły przed wielkim trudnym wyzwaniem. Polakom potrzebny jest konsens wokół realistycznej „polityki środka” w kwestii niemieckiej. O naszej polityce niemieckiej nie może decydować ulica. Polska musi w tej sprawie również dać europejską odpowiedź. Nasza polityka niemiecka musi także być polityką wewnętrzną, między innymi po to, aby wyeliminować emocje i zracjonalizować jej ekstremalne koncepcje.

Stąd też głównym zadaniem polskiej polityki zagranicznej powinno być równoległe dążenie do bilateralnego traktatowego potwierdzenia istniejącej w poczdamskiej formule polskiej granicy zachodniej oraz traktatowego zobowiązania się zjednoczonych Niemiec do polsko-niemieckiego współdziałania na rzecz zjednoczenia Europy.

Warto też się zastanowić nad prawnomiędzynarodowym czteromocarskowym potwierdzeniem nie tylko naszej zachodniej, ale także i wschodniej granicy. Byłby to kolejny instrument wiążący USA z Europą, a szcze-

gólnie z Europą Wschodnią, a pozostałym mocarstwom zachodnim przedłużałby atrybuty europejskiej mocarstwowości, które utracą po zjednoczeniu Niemiec. Trzeba tutaj rozsądnej debaty i odwagi, ale historycznie rzecz biorąc nasze granice nie były stałe i nigdy ostatecznie określone ani na Wschodzie, ani na Zachodzie. Nie uporała się ostatecznie z problemem granic ani Polska Odrodzona, ani Polska powojenna. Do przemyslenia jest także wariant naszej neutralności. W przypadku przystąpienia Węgier do NATO i zawarcia pomiędzy tym układem wojskowym a Związkiem Radzieckim paktu o nieagresji Polska mogłaby wybrać opcję neutralności przedłużając ją od Skandynawii dalej na południe, na którą może także zdecydowałiby się Czesi.

6. Wszyscy są zgodni, że zjednoczenie Niemiec musi następować w kontekście europejskim, a zjednoczone Niemcy powinny aktywnie współdziałać z innymi na rzecz jedności Europy. Jednakże tempo zjednoczenia Niemiec wyraźnie wyprzedza tempo jednoczenia się Europy. Wspólny Rynek w 1992 r. w opinii wielu znawców stoi pod znakiem zapytania. Stawiane są też pytania, czy nie istnieją groźby prowincjonalnego, wąskiego, partykularnego lub też nacjonalistycznego zachowania się zjednoczonych Niemiec. Europa, USA wymagają od Niemców podporządkowania się nowej doktrynie „ograniczonej suwerenności” ze względu na potrzebę bezpieczeństwa i konieczność budowania europejskiej jedności. Dotychczasowe ściśle powiązanie RFN z Zachodem jest europejską odpowiedzialnością Niemców i dojrzałością ich kultury politycznej. Jednakże należy pamiętać, że zjednoczone Niemcy nie będą przypominały RFN, nawet jeśli NRD zostanie formalnie dołączona. Prawdziwe problemy wynikają nie z połączenia się dwóch państw, ale z połączenia i wymieszania się dwóch społeczeństw o różnych kulturach politycznych i zachowaniach gospodarczych. Angielski historyk R. J. Evans, twierdzi, że usiłowania chadeckich rządów na rzecz ugruntowania nowej świadomości historycznej wyemancypowanej z dziedzictwa narodowosocjalistycznego może obudzić w Niemczech nieprzewidziane oczekiwania. *Deutscher Sonderweg* nie objawi się pod postacią nacjonalizmu w starym agresywnym wydaniu, ale może przecież dzisiaj polegać na biernym zachowaniu, na wycofaniu się Niemców z europejskiej integracji. Czyżby rację miał politolog z Bonn H. P. Schwarz (autorytet w sferach rządowych) twierdząc, że „Niemcy są w stanie zrujnować Europę przez swe poczucie potęgi (*Machtbesessenheit*), ale mogą także przyczynić się do jej zagłady rezygnując z potęgi (*Machtvergessenheit*)”. Istnieje także ważny psychologiczny aspekt problemu jednoczenia się Niemiec, który należy uwzględnić poruszając problematykę zewnętrznych reakcji. Zewnętrzne oddziaływania na proces jednoczenia się Niemiec powinny być bardzo ostrożne i podejmowane z dużym wyczuciem. Dość łatwo może dojść do

sytuacji, w której Niemcy na Zachodzie i Wschodzie znajdują się pod presją otoczenia międzynarodowego. Badania empiryczne (nie tylko opinii publicznej) potwierdzają, że Europejczycy i Amerykanie są za zjednoczeniem Niemiec, ale o wiele bardziej obawiają się ich dominacji. U Brytyjczyków te obawy wynikają z siły ekonomicznej i groźby powrotu do faszyzmu, dla Francuzów sytuacja wygląda podobnie. Polacy oczywiście widzą zagrożenie swojej granicy zachodniej. Stałoby się źle, gdyby Niemcy doszli do przekonania, że otoczenie międzynarodowe nie ma zaufania do ich europejsko zorientowanej polityki zjednoczeniowej. Poczucie presji i braku zaufania są niebezpieczne. Nie można przecież w nieskończoność przypisywać jakiemuś narodowi roli złochnicy.